Tygodnik
MUZYCZNY

2 Sierpnia Ner 14. Rok 1820.

O moralności artystów muzycznych.

(z niemieckiego).

Aby muzyka nie była samą przelotną zabawą, ale żeby oraz ciągłą wewnętrzną pociechę sprawiała, potrzeba się połączyć z pięknemi zamiarami ludzkości. Niech przeto artysta uważa i wykonywa muzykę, jako przykładającej się do uszlachetnienia ludzi, i niech przestaje na jej pomniejszych do tego celu sposobach, jakiemi są niewinna zabawa i spoczynek, pożyteczne zatrudnienie towarzyskość uzacniające. — Muzyka może zawsze ożywiać i utrzymywać szlachetne uczucia, wznosić serce do pobożności, przyczynić się do postępu moralnej oświaty, jeżeli szlachetnie i mądrze jest prowadzoną, w stosownym czasie i miejscu użytą; a osobliwie, jeżeli się z taką wyborną i prawdziwą poezją połączy, która unosi, wzmaonia, pociesza, łagodzi i do miłości ludzi pobudza.

Artysta muzyczny, który jako kompozytor albo jako Wirtuoz doskonałość osięgnął, może i powinien być w wysokim stopniu przyjacielem ludzkości. Sama już jego sztuka i jeniusz otwierają mu bogate źródło wesołości, która do pokoju, zaufania i życzliwości sposobi. Może sztuką swoją siebie i innych zachwycić, może się cieszyć że dzieła jego na dalekie czasy i miejsca, równą roskoszą i pożytkiem się staną.— Niepodległość i wewnętrzne bogactwo imaginacyi i czucia piękności, uwalnia go od wielu zewnętrznych potrzeb, które prozaicznego i zmysłowego człowieka krępują. Panowanie jego mocą talentu i jeniuszu nad tysiącami spółbliźnich, powinno nakłaniać serce jego do życzliwości i kochania bliźnich: miłość własna, zazdrość i wszelka nieprzyjazna namiętność, plami artystę więcej niż pospolitego czło-

wieka, bo wielkość umysłu obcą mu być niepowinna.

Nie można tu pominąć wybornych w tej mierze myśli umieszczonych przy szkole skrzypców Rodego, *Baillota* i *Kreutzera*:

,,Wszystko co serce porusza i umysł podnosi, jest dla artysty prawdziwą pięknością.— Poddaje on się chętnie wrażeniom, jakie na nim obce dzieła sprawują, ale ufa swojemu entuzyazmowi. Mnóstwo dzieł różnych krajów kształcą jego sąd i przekonywają go że smak ciągle prowadzi jeniusze, jeżeli ciągle niemi chce władać. Idzie on czerpać u sąsiadów w źródłach nowych wiadomości, z któremi wraca, aby swoję zbogacił ojczyznę; baczny na wszelką nowość, chciwy wszystkiego, co wyobrażenie jego rozszerzyć może, przyjmuje cudzoziemca z braterskiem uczuciem, bo sztuka jest im wspólną ojczyzną. Serce pełne czucia i chwalebnej dumy, nie zna zazdrości. Każdy nowy talent uważa jako nabytek dla sztuki; w rywalu nawet przyjaciela zyskuje. Precz na zawsze nędzne spory, w których przesądy stają na zawadzie postępom sztuki, które nienawiść rodzą w sztuce, mającej serca połączać. — Ochydne kłótnie nic spólnego niemają z tkliwą melodją i z harmonją, które dusze unoszą".

Prawdziwy artysta we względzie obyczajów, pragnie przez swoję sztukę obudzać i ożywiać wyższe uczucia, a w związku z równie szlachetnym Poetą, stara się wznieść każdy wyraz który duszę szlachetnością przejmuje i do cnoty zapala, a pobożnością ku Bogu, stałością wśród walki życia, umysłem męzkim i uczuciem dziecinnem, świętemi przeczuciami i miłością ludzi napełnia.

Jakże to wiele sposobności artysta muzyczny mieć może, ażeby się stał przyjemnym i pożytecznym, już to przez naukę już przez miły i zachęcający przykład, już przez chętne udzielanie swoich i cudzych dzieł najlepszych! Dalekim on jest od tego, ażeby się nad innych artystów, nad mierne albo zaczynające dopiero talenta wynosił; nie zna pogardy dla cudzych zasług, ani pedantycznego cenienia swej sztuki nad wszystkie.

C. F.

Młodość Haydna.

Józef Haydn urodził się dnia 31 marca, roku 1732 we wsi Rohrau, w niższej Austrji, blisko granicy Węgierskiej nad rzeką Leitha. Józef był najstarszym z dwudziestorga dzieci. Ojciec jego *Mathias* z professji Kołodziej, umiał cokolwiek na Harfie, miał piękny Tenorowy głos, i jego żona Anna łączyła także swój do harmonji tego instrumentu.— Melodje tych pieśni utkwiły tyle w pamięci Józefa Haydna, że je dobrze jeszcze pamiętał w najpóźniejszym swoim wieku. Jednego dnia przybył do Rohrau, krewny rodziny Hay-

dnów, rejent szkoły w pobliskim miasteczku Heimburg; Mathias z swoją żoną dla gościa grali i śpiewali po swojemu, a Józefek mający wten czas 5 lat, wziął kijek i pociągał nim po lewej ręce jakby przygrywał na skrzypcach; rejenta bardzo zdziwiło że to dziecko zachowywało takt jak najdokladniej; radził rodzicom aby oddali Józefka do Heimburga na naukę któraby go z czasem mogła wykierować nawet na duchownego. Pobożni rodzice chwycili się tej rady z upragnieniem, i w szóstym roku odesłali Józefka do Heimburga. Tam nauczył się czytać, pisać, katechizmu, początków muzyki i obeznał się ze wszystkiemi instrumentami muzycznemi. „Ileż wdzięczności mam dla tego człowieka (powtarzał często Haydn) że mię napędzał do tego wszystkiego, chociaż mi przy tem więcej dawał szturchańców aniżeli jeść". We trzy lata przyjechał z Wiednia do Heimburga Reutter kapelmajster w kościele S. Szczepana dla wybrania niektórych chłopców do dyszkantu. — Wybrał więc Haydna, bo miał piękny głos, wziął go z sobą do Wiednia i umieścił w Seminarium kapelli S. Szczepana, gdzie pozostał aż do lat 16 wieku swego. Oprócz potrzebnych nauk jako to języka łacińskiego, religji, pisania i rachowania, Haydn miał biegłych mistrzów do różnych instrumentow, a szczególniej do śpiewania: oprócz tego zadawał sobie wiele pracy zgłębić Teorją Fuxa; przezierał różne znakomite dzieła, i zwolna ośmielał się doświadczać własnej swojej wyobraźni, komponując nawet na 8 i 16 głosów. „Rozumiałem w tenczas (mawiał on sam) że dosyć jest aby tylko zabazgrać passażami cały papier. Reutter się śmiał z moich zawczesnych sklecideł i przechodów niepodobnych do wykonania tak na głosy jak na instrumenta: wyrzucał mi że się porywam na kompozycją 16 głosów, kiedy niemam jeszcze dosyć wprawy do ułożenia jej na 2 tylko". Powieść jakoby go chciano uczynić na zawsze *dyszkancistą* jest fałszywa; jako też i ta: iż młodego Haydna szczególniejsza jednego razu chwyciła się swawola uciąć potajemnie kawał poły od sukni jednemu z współuczniów, i że za to był z Seminarium wypędzony. To oddalenie Haydna przypisać raczej należy zmianie dyszkantowego głosu, jakiej każdy młodzieniec w takowym wieku podlega.

* * *

(Dalszy ciąg później).

Kurs kompozycji muzykalnej.

Lekcja IV.

W naszym systemacie muzykalnym trzynaście tylko mamy akordów, (któreśmy okazali w nrze przeszłym) lecz ponieważ te akordy mogą być przewrócone, i mniej lub więcej *nadpsute* (altérés) przez obce im noty, jakiemi są nótki przechodnie (passagéres) notki dodatkowe (Vorschlag) etc. ztąd niektórzy biorą te przewroty i

te przypadkowe nadpsucia za insze znowu akordy; które rzeczywiście nieistnieją i które tylko bałamucą umysł i opóźniają postęp uczniow (a). W każdym akordzie (proszę to zważyć dobrze) jest jeden *ton* któremu się daje nazwisko *tonu zasadowego*. Aby wyłuszczyć widocznie zasadę związku akordów (l'enchainement des accords) trzeba umieć poznać ten zasadowy ton w każdym przewróconym akordzie.— Chcąc go poznać, trzeba ten akord dopóty przewracać, dopóki się nieułoży akord z *samych tercyj*: w takowym znalezieniu najniższy ton będzie tonem zasadowym, np. G. C. E. jest akordem przewroconym z C: i E. G. C. toż samo; ale C. E. G. jest akordem właściwym, więc zasadą tych wszystkich jest ton C. W akordzie septymy dominującej dzieje się toż samo: np. F. G. H. D. jest akordem z G; toż samo D. F. G. H. oraz H. D. F. G. ale G. H. D. F. jest właściwym akordem Septymy dominującej: ten ostatni akord okazuje że zasadą tych wszystkich jest ton G.

***

(ciąg dalszy potem).

Opera Włoska w podróży.

A r j a P o e t y.

O pokoju niebios darze,
Spojrzyj na śmiertelnych plemię!
Niechaj zasępioną ziemię
Wypogodzi promień twój.
Niechaj łzami zlane twarze
Otrą matki, otrą żony,
Niechaj mordem nasycony
W gruzach własnych legnie bój.

Gałąź oliwną wióżmy na skronie,
Teraz wiek złoty wraca na świat,
Mars obok Wenery z gniewu ochłonie,
Z laurem różany złączy się kwiat.

Jędza na ten kraj zawzięta
Niech w daremnej złości zgrzyta,
A sprosną hańbą okryta
Sama pożera swój jad (b).

Wasza muzy! praca święta
Niech po całej ziemi słynie
Niech zwycięzca po wawrzynie
Palmy jeszcze szuka rad.

Teatra zagraniczne.

W Paryżu na drugim Teatrze Francuzkim zapowiedziano sztukę pod tytułem: Przechadzka w Paryżu.

Z teatrów stołecznych w Niemczech wszystkie prawie pierwsze talenta powyjeżdżały także na prowincje.

Teatr Narodowy Warszawski.

Odegrano: dnia 27 kom. Gaweł na xiężycu i balet Nową osada Terpsychory; dn. 28 na benefis P. Kracera mellodramma Machomet czarownik Perski i kom: Utracjuszek (są to sztuki które interesują tylko tytułem), dn. 30 Machabeusze, dn. 1 Sierpnia mellodramma Puszcza pod Hermanstadt.

Jutro dany będzie nowy balet pod tytułem: MARS i FLORA.

---

a) Te przechodnie i dodatkowe nótki są jakby cudzoziemcy w kraju, którzy mogą przyjemne zdziałać w przechodzie skutki, lecz poprzestać na nich niemożna; to wszystko powinno być tylko ozdobą akordu (narodu) właściwego, nie zaś tonami stanowczemi.

b) Monosyllab na D trzeba unikać, bo ta zgłoska musi się zamienić w śpiewaniu na T, które także sprawia nie bardzo przyjemny odgłos.